



MIŁOSIERDZIE BOŻE
NA DRODZE
MOJEGO ŻYCIA

Ks. Zdzisław Pałubicki jezuita
misjonarz

Pan Jezus do św. Faustyny:

„Wtem ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie i powiedział mi: *Powiedz spowiednikowi, że dzieło to moim jest, a ciebie używam jako nędznego narzędzia*”. - Dz 645.

Dlaczego piszę?

Od dłuższego czasu męczy mnie myśl, aby opisać historię Miłosierdzia Bożego w mojej duszy - w moim życiu. Odkładam. W uroczystość beatyfikacji ks. Jerzego w Warszawie udział w koncelebrze. Po powrocie do

Kalisza przedstawiam nowemu Błogosławionemu pytanie: Co dalej mam czynić odnośnie Miłosierdzia Bożego? Czy pójść za natchnieniem i jeszcze w tej formie - życiorysu je głosić? Następnego dnia czytam w mojej poczcie internetowej:

*„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Witam. Mariusz Gratkowski - Referat Promocji i
Pozyskiwania Środków z Funduszy Zewnętrznych Urzędu
Miasta i Gminy w Nakle nad Notecią. Mam serdeczną
prośbę. Aktualizujemy stronę internetową i chcieli-byśmy
kilka informacji o księdzu oraz najnowsze fotografie.
Proszę o krótkie streszczenie Księdza działalności
duszpasterskiej za granicą i kraju - od kiedy, ile misji,
gdzie? Od kiedy jest ksiądz jezuitą i gdzie obecnie ksiądz
przebywa? Pozdrawiam Mariusz Gratkowski.”*

Już nie mam wątpliwości, że trzeba pisać - i zaczynam.

1. Pod znakiem Maryji - Matki Bożej

Urodziłem się 11 maja 1935 r. - i to jeszcze w sobotę. Z tego też by wynikało, że moje poczęcie mogło nastąpić w połowie sierpnia - a może nawet 15 sierpnia. Z tego Znak Maryjnego ogromnie się cieszę.

2. Pierwszy głos powołania

Było to 30 listopada 1945 roku. Miałem wtedy 10 lat żywota. Była to uroczystość odpustowa mojej rodzinnej parafii św. Andrzeja Apostoła. Słowa św. Ewangelii - Mt 4.18nn:

„A oni /m.in. i św. Piotr/ n a t y c h m i a s t zostawili sieci

i poszli za Nim”. Słowo „natychmiast” dotyczące św. Piotra tak bardzo mnie uderzyło, że chciałem go naśladować. Po dwóch latach wybrałem go sobie jako patrona przy Bierzmowaniu. Jako Kaszub znad morza, chciałem pójść do szkoły rybackiej, zostać rybakiem i zarzucać sieci jak On.

3. Matka ziemska wyprosiła -

Matka Boża - uratowała powołanie kapłańskie

Dopiero po święceniach kapłańskich ciotki mi powiedziały, że moja mamusia, gdy nosiła mnie pod sercem modliła się, abym był kapłanem /zmarła, gdy miałem trzy lata/.

Na początku edukacji w Seminarium - 8 grudnia 1953 r. - w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP - złożyłem ślub Matce Bożej - „ślubuję Tobie - nawet gdybym nie został kapłanem - z powodu miłości do Ciebie nie ożenię się”.

Gdy przychodziły momenty opuszczenia Seminarium, mówiłem sobie: „Głupi - i tak nie możesz się ożenić.”

Po święceniach kapłańskich strasznie mnie męczyło pragnienie wyjazdu na misje do Afryki. Uspokoiło się sumienie, kiedy na to przyzwoliłem. Wtedy ciotki sobie przypomniały pragnienie mojej mamusi, abym był misjonarzem.

Chciałem wyjechać na misje do Zambii, aby zginąć jak męczennik - trochę interesownie - aby łatwiej dostać się do nieba.

Matka Boża przez mojego proboszcza księdza Ignacego Klimackiego pomogła konkretnie. W drodze do liceum przechodziłem obok kościoła, gdzie znajduje się grota z figurą Matki Bożej. Zawsze podchodziłem, klękałem i

pozdrawiałem Maryję. Pewnego razu ksiądz Proboszcz wychodząc z zakrystii, po Mszy św. zwrócił na mnie uwagę. Wypytał o moich przyszłych zamiarach. Powiedziałem: chcę być księdzem. Poznawszy moje trudne warunki domowe - jeden pokój - a nas w ilości siedmioro - ostatni rok przed maturą dał mi pokoik na plebanii z całkowitą opieką. Poprzez Seminarium także. Tak wspaniale Matka Boża wstawiła się za mną.

4. Jaki zakon wybrać?

Taki, który się podoba Matce Bożej. Ale który? A było wtedy w Polsce 53 różne zakony. Przypomniałem sobie z żywota św. Stanisława Kostki, z którym zawarłem mowę: zaprowadź mnie do kapłaństwa, a ja będę głosił twoją chwałę /byłem wtedy w klasie VIII - 13 listopada 1954 r./, gdy w czasie jego choroby Matka Boża powiedziała do niego: wstąp do Towarzystwa Jezusowego. O ile Matka Boża kazała jemu iść do Jezuitów - to musi się Matce Bożej podobać ten zakon. I stąd mój wybór. Powiedziałem do św. Stanisława: jeżeli sprawa misji to wola Boża, a nie moja zachcianka: rób co chcesz, ale na twoje święto /13 listopada 1960 r./ muszę być w zakonie. Miał Święty Stanisław Kostka do dyspozycji trzy miesiące a załatwił w ciągu dwóch tygodni. Normalna procedura trwa około 6 lat. Jak to się stało?

Zastanawiałem się od kogo zacząć? Od Jego Eminencji Księdza Prymasa Wyszyńskiego - któremu podlegałem - czy od Jezuitów. Pomyślałem: Gdy zacznę od Prymasa pierwsze pytanie będzie: Czy Jezuici ciebie przyjmą? Zapytaj. Sprawa oddalona. Zacząłem więc od Jezuitów.

Zgłosiłem się
w Poznaniu.

Czterech „sprawdzczy” mojego powołania - każdy egzaminował z osobna. Pierwszy pyta: Dlaczego do zakonu? Bo chcę wyjechać na misje. A czy mam zdolności techniczne. Wyciągam z kieszonki śrubokręt. Wystarczy, wystarczy. Drugi wyciągnął Reguły zakonne i pyta: Czy będę posłuszny? Owszem. Czy sadziłbym kapustę do góry korzeniami - gdyby mi kazano? Proszę Ojca: zakonną owszem, ale swojej - nie. Dziękuję, dziękuję.

Ta kolejność załatwiania okazała się chwalebna. Ówczesny Ojciec Prowincjał Stanisław Wawryn był w przy-jaznych relacjach: Pewnie powiedział: Puść go - i puścił.

5. Wigilia święceń kapłańskich

Dnia 22 maja 1959 r. Wieczorem, aby być dobrym i skutecznym narzędziem Miłosierdzia Bożego, napisałem własną krew: „Jezu, wszystko dla Ciebie i dusz. Jezu spal mnie Twoją miłością”.Dopełnienie ofiary: Łódź - dnia 16 października 1965 r.:

„Boże Ojczy, już teraz, póki jeszcze ma wartość ta ofiara - pragnę - wysłuchaj mnie - cierpieć w czyśćcu do końca świata. Będzie dla mnie wielką boleścią nie oglądać Ciebie, Ojczy, ale wiem, że przez to wiele dusz będzie Ciebie oglądało na wieki.

Ta myśl będzie mi jedyną radością w tych cierpieniach. Że nie będę mógł z tych cierpień się wycofać - to dobre - bo jestem słaby i nie umiem cierpieć. Boże Ojczy spraw, Maryjo przez Jezusa wyproś, Duchu Święty rozpal moje

serce, aby akt ten był podjęty z jak najczystszej miłości.”

6. Powołanie uratowała przeprowadzka

W związku z pracą ojca z Kaszub musieliśmy się przeprowadzić do Nakła n/Not. Byłem wtedy w pierwszej klasie Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, bo pan kierownik z mojej Szkoły Podstawowej widział we mnie pedagoga i tak mną pokierował. Gdyby nie przeprowadzka - po skończeniu trzy lata nakazu pracy. Pewnie bym się ożenił.

W Nakle na szczęście nie było Liceum Pedagogicznego. Znalazłem się w Liceum Ogólnokształcącym. Okazał się jednak ogromny problem języka obcego. Na Kaszubach takim językiem był angielski od 6 klasy. W Nakle język francuski. Znalazłem się na trzecim roku francuskiego. Oczywiście na koniec roku stopień niedostateczny, a do tego dwójki)ę dołożył mi jeszcze nauczyciel z łaciny. Nie miałem żadnych szans. Moja druga matka orzekła - nie martw się. Pochodzisz drugi rok. Poprawki nie zdawałem.

Po wakacjach - patrząc jestem na tablicy wymieniony jako uczeń klasy dziewiątej. Wychowawca - już trochę starszy nie zauważył, że nie zdawałem poprawki. Chodziłem więc do klasy dziewiątej. Po dwóch miesiącach jeden z profesorów mówi: Pałubicki myśli, że się do niego w tej klasie przyzwyczajamy. Dyrektor wezwał i zapytał, dlaczego nie zdawałem. Powiedziałem, że byłem chory. Na szczęście jako język obcy wszedł język rosyjski i przyszła profesorka od rosyjskiego, która także znała język francuski. Łacinę zdałem, bo przez wakacje się uczyłem, myśląc o przyszłym kapłaństwie. Gorzej z francuskim. Na

lekcji rosyjskiego pani profesor posadziła mnie przy biurku w klasie, napisała temat na tablicy - oczywiście nie rozumiałem, bo po francusku - potem się dowiedziałem. Miałem opisać moje codzienne czynności. Jedna z koleżanek napisała mi ściągę i podrzuciła. Elegancko przepisałem. Po lekcji pani profesor przeczytawszy „moje” wypracowanie orzekła: widać, że mam dobre podstawy, już ustnie nie będziemy sprawdzać. Święty Stanisław wywiązał się z umowy. Sprawa powołania uratowana.

7. Dzieci i młodzież się modlą, abym nie dostał paszportu
Po nowicjacie zostałem wysłany do Krakowa na studia filozoficzne. Prowadziłem rekolekcje w Łagiewnikach - właśnie u grobu św. Faustyny /rok 1963/. Kończąc - ksiądz proboszcz zaprasza i na drugi rok. Nie mogę obiecać, bo staram się o paszport, aby wyjechać na misje do Afryki. Dowiaduję się, że dzieci i młodzież modlą się, abym nie dostał paszportu. I nie dostałem mimo że 15 razy składałem prośby u władz państwowych. Zostałem misjonarzem krajowym i przeprowadziłem około 500 misji o tematyce Najświętszego Serca Pana Jezusa.

8. Kierunek: Miłosierdzie Boże

W czasie moich osobistych rekolekcji dociera do mojej świadomości treść słów, że Bóg jest M i ł o ś c i ą. Nie może mnie przestać kochać, ani na moment. Chodziłem zauroczony jak zakochany - słysząc w swoim sercu szept Pana Jezusa: Kocham cię. Jesteś drań, ale nie mogę cię przestać kochać, bo przestałbym być Bogiem.

Byłem wtedy kapelanem w Warszawie w Instytucie Hematologii. Pielęgniarki mówiły: ksiądz to ma humor od

rana. Mówiłem dowcipkując: Nie ożeniłem się i nie mam teściowej ani żony, żeby mi od rana zepsuły humor. Dnia 19 grudnia 1982 roku w Kolegiacie zamojskiej otrzymałem Dzienniczek św. Faustyny. Zapoznałem się i podjąłem mocne postanowienie: Resztę mojego życia - obojętnie ile mnie będzie kosztowało - poświęcę głoszeniu Miłosierdzia Bożego.

9. W a l k a : jaka jest Wola Boża?

Z jednej strony: rób, co w zakonie każą - ślub posłuszeństwa = wola Boża - drugi napór wewnętrzny - działaj po linii Miłosierdzia Bożego.

Dnia 14 października 1985 r. pod wpływem wewnętrznego naporu kieruję prośbę do Ojca Prowincjała, abym mógł całkowicie zająć się sprawą Miłosierdzia Bożego, głosząc je w parafiach podczas misji i rekolekcji Miłosierdzie Boże. Odpowiedź negatywna. Zostałem wycofany z grupy misjonarzy. Zwracam się 16 marca 1986 roku z prośbą do Jego Eminencji Księdza Prymasa Józefa Glempa, jako mojego Biskupa, aby mnie przyjął do diecezji i pozwolił tworzyć grupę misjonarzy Miłosierdzia Bożego.

Odpowiedź negatywna. Te próby, aby wystąpić z Zakonu i tworzyć takie grupy przedstawiałem kilkunastu Biskupom. Niestety odpowiedzi negatywne. Byłyby pozytywne, ale bez zastrzeżenia, że będę się zajmował tylko Miłosierdziem Bożym. Chcąc być spokojnym w sumieniu i żebym mógł powiedzieć, że uczyniłem wszystko co było możliwe z mojej strony, dnia 6 czerwca 1986 roku skierowałem prośbę do Ojca Generała w Rzymie, aby pozwolił mi zająć się całkowicie kwestią głoszenia

Miłosierdzia Bożego wg form wskazanych przez św. Faustynę. Stwierdził, że te moje poszukiwania są objawem mojego wewnętrznego rozbicia. Miał rację. Z jednej strony wyraźna wola Boża: rób, co rozkazują; druga wewnętrzna - zajmij się koniecznie szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego. „Lepiej - sto trudności - niż jedna wątpliwość”.

10. Ostateczne światło

Aby dłużej nie trwać w niepewności postanowiłem znaleźć światło u grobu św. Faustyny. Pięć dni rekolekcji: „o chlebie i wodzie” - na cześć Pięciu Ran Pana Jezusa. Dnia 11 października 1986 roku - wieczorem, będąc u jej grobu w Łagiewnikach - mówię: św. Faustyno powiedz mi wyraźnie: czy tak - czy nie. Biorę jej Dzienniczek, zamykam oczy, otwieram „na chybił trafił...”, aby nie szukać oczyma po obu stronach - kładę palec i otwieram oczy: Przeżyłem oszołomienie. Trafiłem na słowa Pana Jezusa skierowane do św. Faustyny, która miała podobne trudności: „...Córko moja, wiele ci przygotuję łask, które otrzymasz w tych rekolekcjach, które jutro zaczniesz..”/Dz n.167/. Jest „fiat”, ale jak się to stanie?

11. „Apostołowie Miłosierdzia Bożego”

Współpracując z ojcem bazylianinem w USA Jerzym Kosickim i marianinem Serafinem Michalenko ze Stockbridge /USA/ opracowaliśmy Konstytucje Apostołów Miłosierdzia Bożego. Zostały zatwierdzone w mojej obecności przez Biskupa Steubenville /USA/ Alberta Ottonwellera 1 sierpnia 1991 roku.

Te Konstytucje przywiozłem do Polski, aby tutaj organizować to Zgromadzenie. Dzięki Panu Tadeuszowi

Krajewskiemu z Warszawy - świeckiemu apostołowi Miłosierdzia Bożego, który ofiarował teren - około trzech hektarów w Odrana Woli k/Grodziska Maz. z domem i kaplicą na ten cel. Z tymi Konstytucjami zgłosiłem się do Jego Eminencji Księdza Prymasa Józefa Glempa. Odrzucił.

12. Realizacja mimo wszystko

Nastąpiła zmiana Ojca Prowincjała. Toczą się przygotowania, aby św. Andrzej Bobola był Patronem Warszawy. Ojciec Prowincjał zlecił mi opracowanie materiału kultycznego odnośnie św. Andrzeja. Miałem do dyspozycji 3 miesiące. Zajęcia, które wykonywałem: 24 lekcje religii w szkole średniej - tygodniowo, codzienny obchód w szpitalu, jako kapelan, wikariusz na parafii 20 tysięcy. Opracowałem modlitewnik - 160 stron, wydrukowany w nakładzie 25 tysięcy.

W roku 1992 - przeniesienie do Kalisza. Ojciec Prowincjał mianuje mnie promotorem kultu Miłosierdzia Bożego, Ojciec Generał na moje trzecie pismo stwierdza, że posiadam charyzmat związany z tym tematem i mnie błogosławi.

Ze św. Faustyną związała się przyjaźń. Gdy miała nastąpić Jej beatyfikacja, miałem dużą chęć być na tej uroczystości w Rzymie. Jednak mówiąc po francusku: były to „marne szanse”. Brak pieniędzy i pozwolenia Ojca Prowincjała na wyjazd. Mówię do Faustyny: Słuchaj Siostró - jeżeli Tobie się podoba co czynię dla kultu Miłosierdzia Bożego - załatwiał. Po pewnym czasie spotykam Pana Tadeusza Krajewskiego z Warszawy - świeckiego apostoła Miłosierdzia Bożego, który mnie pyta, czy bym nie pojechał na beatyfikację Faustyny? Finansowo

załatwi, bylebym był duszpasterzem grupy autokarowej. Byłem zaszokowany. Faustyna załatwiła: nie tylko finansowo, ale także pozwolenie Ojca Prowincjała. Na wyjazdy duszpasterskie za granicę, miałem ogólne pozwolenie Ojca Prowincjała. Będąc już w Rzymie, idąc na Plac św. Piotra mówię: Faustyno daj mi znak, że podoba się Tobie moje działanie. Szukając miejsca, siadłem obok młodego człowieka. Wokół nie jakieś zainteresowanie. Fotografowanie, nagrywanie. Pytam - kto to taki? A to Janusz Kowalski z Poznania - bratanek bł. Faustyny. Znowu dla mnie szok Zawarłem ze św. Faustyną umowę: Oddaję Tobie wszystkie alkohole - z piwem włącznie - Ty załatwiasz zdrowie, abym mógł działać. Spisuje się wspaniale - tylko czasami ja trochę zawałem. Oczywiście - św. Faustyna dała znać.

13. Obraz Miłosierdzia Bożego

według dyktanda bł. Michała Sopoćki malowany przez Ludomira Ślendrańskiego

Obraz ten otrzymał aprobatę Głównej Komisji Episkopatu 5 października 1954 roku /dzień urodzin św. Faustyny/. W roku 1959 - zawieszenie kultu Miłosierdzia Bożego wg form św. Faustyny. Obraz otrzymuje przyjaciel bł. Michała. Jako rektor seminarium warszawskiego umieścił go kościele seminaryjnym w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście. Zostaje biskupem, otrzymuje parafię w Warszawie na Kamionku. Zabiera obraz ze sobą i umieszcza go w swojej jadalni. Bł. Michał, odwiedzając Księdza Biskupa - wyrażał żal, że obraz nie cieszy się kultem publicznym. Księdza Biskupa znałem osobiście od 1958 roku. Podczas rekolekcji w 1989 roku, jedząc

śniadanie mówię: Ekszelencjo - Pan Jezus Tak patrzy na mnie i chce, żebym Go zabrał. Nie dostaniesz. Nie zdziwiłem się. Tyle lat: 1959 do 1989 = 30 lat - mocno się żył. Nie wiem co mnie opętało. Ile spotkałem Ekszelencję pytanie: co z tym obrazem. Daj mi spokój. Przez 4 lata. Ostatni atak. W czasie beatyfikacji Faustyny w Rzymie „przycisnąłem „do muru” bazyliki św. Piotra: co z tym obrazem? I tu mi nie dajesz. No nie. Przyjdź do mnie w Warszawie na obiad. Skapitulował. Gdy się spotkaliśmy przy obrazie mówię: dobrze byłoby, gdyby Ekszelencja osobiście i uroczyście przekazał go w Kaliszu. Ale kiedy? Proszę zobaczyć w kalendarzyk na wolny termin. Patrzy - 24 czerwca. Wspaniale. Nasz kościół jest pod wezwaniem: Nawiedzenia Matki Bożej - a to dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela. I stało się - obraz zaistniał w naszym kościele. Został umieszczony na zasłonie oddzielającej prezbiterium od nawy głównej, ponieważ odbywała się renowacja w prezbiterium po pożarze. Gdy skończyły się prace - gdzie teraz umieścić obraz. Ludzie już mocno byli w niego zapatrzeni. Zaproponowałem ołtarz - Serca Pana Jezusa zamiennie odsłaniany. I o dziwo. Pasował co do centymetra. Jakby był przeznaczony w to miejsce. Zaproponowałem Księdzu Biskupowi, aby nadał tytuł naszemu Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego. Taka myśl mi przyszła, skoro zauważyłem w spisie rzeczowym Dzienniczka, że odzywka „Miłosierne Serce Jezusa występuje aż 52 razy. Ułożyłem na ten temat litanię. Na prośbę naszego Ojca Prowincjała zatwierdził ten tytuł naszego kościoła dnia 19 czerwca 1998 roku.

Właśnie Kalisz - właśnie dla mnie - wielki Dar Bożego

Miłosierdzia... Jego Ekscelecja Ksiądz Biskup Stanisław Napierała...współpraca... przekazywane błogosławieństwo nawet aż do Australii...misje w całej Diecezji...ogłoszenie Sanktuarium itd.

Kalisz stał się punktem wypadowym z ideą Miłosierdzia Bożego - z tym właśnie biskupim błogosławieństwem w różne strony świata m.in.: Dwa razy Australia, parę razy USA - z Nowym Jorkiem łącznie, Kanada, Londyn, sześć razy Szwecja, wiele razy Niemcy - w tym były DDR także, Budapeszt, Białoruś, Litwa itd.

Razem ponad 500 misji o Miłosierdziu Bożym.

14. Misje Miłosierdzia Bożego w każdej parafii diecezji kaliskiej

- jak się to stało?

Dnia 5 października 2001 roku /dzień św. Faustyny/ modłę się w domku rodzinnym św. Faustyny - w pokoiku Jej narodzenia. Święta Faustyno - co dalej? Czy na wschód - czy diecezja kaliska? Te myśli przestawiłem Księdzu Biskupowi na piśmie. Telefon od Księdza Biskupa... Ojciec Zdzisławie - o tym właśnie myślałem.

15. Św. Andrzej - patronem Polski

Dziesięć lat współwalczyłem razem z Księdzem Prymasem o ten tytuł. On pomógł mi w sprawie kultu Miłosierdzia Bożego - jak już wyżej wspomniałem. Muszę się Jemu odwdziaczyć. Spowodowałem zaistnienie rzeźbionej figury wysokości prawie naturalnej. Spodobał mi się Jego obraz w kościele Księży Jezuitów w Poznaniu. Jak się później dowiedziałem namalował go Bakałowicz patrząc na

oblicze zmarłego
w trumnie, w Rzymie. Szukałem rzeźbiarza.
„Przypadkowo” został mi wskazany będący już na emeryturze p. Zygmunt Niziałek z Warszawy. Odtwarzał m.in. oblicza królów polskich na podstawie czaszek. Miał skończone studia nie tylko rzeźbiarskie, ale i antropologiczne. O tym nie wiedziałem. Znowu „przypadkowo” naprowadził św. Andrzej. Po wykonaniu rzeźby - mogąc porównać z czaszką św. Andrzeja w trumnie stwierdził - jest identyczna. Tak więc jest to figura „portretowa”. Inna sprawa - film. Jest to jednak wielkie i kosztowne przedsięwzięcie. Nasz Ojciec ekonom orzekł: Brak pieniędzy. Ksiądz Prymas - wielki zwolennik patronatu św. Andrzeja powiedział mi: film się zwróci. Tak - ale trzeba najpierw zrobić.

Ruszyłem. Znalazłem reżysera Krzysztofa Żurowskiego - bardzo dobry i trochę „harcerzyk” - z plecaczkiem wędrował do Muzeum w Moskwie i Petersburga, aby zdobyć materiały do filmu. Miał to być film dokumentalny. Trzeba było pracować „oszczędnie”. Wędrując śladami św. Andrzeja, nakręcając materiał filmowy wykorzystałem znajomości m.in. na Białorusi.

Pobyt i utrzymanie było charytatywne.

Jak bardzo św. Andrzej pilnował całej sprawy. Musiałem pojechać do Mińska Białoruskiego. Podano mi adres. Plan miasta był nie do zdobycia. Miasto 3,5 miliona. Jechałem z moim bratem. Kieruj się na centrum Potem weźmiemy taxi jako pilota. Św. Andrzeju prowadź. Mijamy jakiś plac; wjeżdżając w jakąś uliczkę. Stań. Pytam jakiego młodego człowieka, jak dojechać do takiej ulicy. Mówi: właśnie to ta. Szok.

Prowadzę misje w Strachocinie, parafii rodowitej św. Andrzeja, liczącej 1.500 wiernych. Zabrałem ekipę filmową na trzy dni. Za każdy dzień wtedy należało - wg starej waluty płacić 15 milionów. Za trzy dni - 45 milionów. Kasa pusta. Poprosiłem księdza Proboszcza czy na zakończenie misji mogę zebrać składkę. Zebrałem 42 miliony. Nic nie mówiłem księdzu Proboszczowi. Na odjezdne dał mi kopertę z zawartością 100 dolarów. Co wtedy dawało 3,5 miliona. Razem 45,5 miliona. Ekipie wypłaciłem 45 milionów i na tankowanie zostało akurat 500 złotych. Tak dokładnie św. Andrzej pilnował. Film został wykonany przy pomocy jednej z najlepszych montażystek z telewizji - załatwił reżyser - wzięła nawet roczny urlop. Materiału do montażu nazbierało się dużo - około 50 godzin. Film otrzymał I Nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmów w Niepokalanowie na 60 startujących w 1999 roku. Zabrałem macierzystą taśmę do Australii. Tam metodą chałupniczą skopiował ojciec Zygmunt Nowicki, jezuita, około 500 egzemplarzy. Rozprowadzałem je po na nabożeństwach przy ławkach po 20 dolarów. Podeszła jakaś „nawiedzona” i rzekła: To w kościele się handluje?! Podeszedłem do mikrofonu i powiedziałem: „będę dawał w prezencie, a kto go dostanie, to da mi w prezencie 20 dolarów”. Podchodzili z uśmiechem. Uzyskane po wymianie - 500 dolarów razy 2.5 zł dało możliwość spłaty resztę długu za film. Na zakończenie tej akcji, reżyser załatwił, że TV program II przeznaczył do emisji i zapłacił 110 tysięcy złotych.

16. Misje Miłosierdzia Bożego, które prowadziłem -
Polonie

Ameryka

Nowy Jork:

Matka Boża Częstochowska, św. Józef. św. Franciszek, św. Kazimierz, Jamajka.

Detroit:

Królowej Apostołów, St. Ladislaus Church,
św. Ludwika.

Stockbridge

Centrum na USA kultu Miłosierdzia Bożego - prowadzą
Księża Marianie.

Australia

Albans, Ardear, Sunshine, Jarraville, Gipslan, Morwele,
Ballarat, Geelong, Essendon, Oakleigh, Dandelong,
Sydney, Penrose - Australijska Częstochowa, Canbera -
rekolekcje dla kapłanów pracujących w Poloniach
australijskich, Melbourne - św. Andrzej i kilkanaście
audycji przez radio dla Polonii.

Anglia

Londyn - Parafia jezuicka

Niemcy

Bremenhaven. Bremen, Bremenhaven Ansgar, Cuxhave,
Munster, Recklinhause, Dorsten, Dulmen, Coesefeld,
Siegen.

Szwecja

Malmo, Marl, Goeteberg - sześć razy, Angered.

Fatima

Mediugore

Trzy razy

OSTATNI ETAP

Po przeprowadzeniu około 1000 misji, gdy skończyłem 52

lata plus wat, co równa się 74, niektórzy stwierdzili, że poziom kazań za niski - „poniżej poziomu” - i „przynoszę wstyd jezuitom” - Zostałem wycofany z prowadzenia misji i głoszenia kazań. Duchu Święty co dalej? A internet?! Miałem swoją stronę. Nic jednak się nie działo. Pan Jezus pomyślał. W naszym Domu Rekolekcyjnym w Kaliszu przybył z Radomia 28 letni Piotr, kawaler, ani zakon, ani kapłaństwo, ani rodzina. Jego powołaniem redakcja strony internetowej. Do spowiedzi był zapisany u innego kapłana, ale skoro zauważył, że jestem wolny, podszedł do mnie. Spadłeś mi z nieba. Podjął się bezinteresownie, a nawet gdy ja odejdę do Domu Ojca on poprowadzi dalej. Drugi „zrzut” w Mediugore. Ewa z Warszawy - ten sam wiek, samotna, wegetarianka - tylko do mnie do spowiedzi. Ona wszystko mi skanuje - ostatnio zasadnicze działanie bł. Michała około 1200 stron. Co dalej. Teraz chodziło, aby moja strona poszła w ludzi. Informacja. Znowu Duch św. Zrobiłem wizytówki z tą informacją. Przy spowiedzi dawałem za pokutę wejście na moją stronę przy pomocy tej wizytówki. Podchwyciła to Ziemia Kaliska; za nią poszło radio Merkury; za nim Telewizja TVN - przyjechali z Poznania wozem transmisyjnym - wywiad itd. Za nim propozycja padła z Gazety Wyborczej. Reklama maksymalna i za darmo. Po tej całej akcji, gdy w internecie wystukało się w Googlach „milosierdzie” - zjawiało się moje nazwisko na pierwszej pozycji.

Działanie internetowego misjonowania

Wejść na moją stronę w ostatnim roku było kilkanaście tysięcy (a zdarzyło się i 50 000). Dopomógł także jezuita o. Andrzej Majewski - załatwił w TV w niedzielę „między

niebem a ziemią” dwie minuty - po tej informacji wejść około 1500.

Są także nawrócenia. Między innymi: Pytanie Polki przebywającej w Chinach. Problem spowiedzi z powodu języka. Prawo Kanoniczne daje szansę. Można się spowiadać w swoim języku. Chociaż kapłan nie zna języka - rozgrzeszenie będzie ważne.

Inny wypadek. Polak pracujący w Szwecji. Poznał i przyswoił sobie z mojej strony internetowej moje misje o Miłosierdziu Bożym. Przyjechał na Wybrzeże, aby wziąć udział w uroczystości I Komunii św. swoje chrześniaczki - zjawił si u mnie w Kaliszu do spowiedzi. Bardzo mnie to podbudowało.

Tematyka mojej strony: o Miłosierdziu Bożym, Matce Bożej Miłosierdzia, św. Faustynie i św. Andrzeju Boboli. Materiały o Całunie Turyńskim. W materiale są teksty, audio i video.

MICHALINUM

WSPÓLNOTA MISJONARZY INTERNETOWYCH
CZYNIĆ MIŁOSIĘRDZIE, GŁOSIĆ I UPRASZAĆ
J.E. KS. STANISŁAW NAPERAŁA ZATWIERDZIŁ
KALISZ, DNIA 24 LUTEGO 2009 ROKU
W TEJ CHWILI WSPÓLNOTA LICZY JUŻ KILKASET
OSÓB

MOJA STRONA:

Wspaniale Pan Jezus urządził mi ostatnią p r o s t ą

mojego żywota.

Miejsce: Kalisz - Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Zajęcia: zasadnicze działania kapłańskie: odprawianie Mszy św. i nabożeństw; rozgrzeszanie, zwłaszcza kapłanów polecenia Przełożonego, podejmowanych jako woli Bożej z miłości do Pana Jezusa; - i wspaniały park. Pokój, znajdujący się najbliżej Sanktuarium, itd.

W „cieniu” Sanktuarium św. Józefa - codzienne możliwość nawiedzania. Św. Józef może bardzo pomagać. On opiekował się i ratował Króla Miłosierdzia i Jego Źródło - Jezusa Chrystusa. Był to dzień 19 marca 2004 roku - w Uroczystość św. Józefa. Św. Józefie - jeszcze o nic w swoim życiu nie prosiłem. Proszę Ciebie, abys mi załatwił samochód, bo stary mi się sypie. Ty dobrze wiesz, bo także - jak Ty - używałem środka lokomocji - osiołka.

W ciągu miesiąca prowadzę rekolekcje wśród Polonii w Niemczech - Bremerhafe. Ogłaszam składkę na naszą młodzież zakonną. Kto chciałby mi pomoc w załatwieniu samochodu - to niech włoży w kopertę - zaznaczając, że to na samochód. Telefonuje do mnie Zenon Reise. Mamy dla ojca samochód w prezencie - Opel Vectra. Przebieg 60 tys. Przy przekazywaniu dokumentów mówię do niego - ten samochód to sprawa św. Józefa. On mówi - ciekawe - na bierzmowaniu wziąłem św. Józefa za patrona. Św. Józef potwierdził, że On załatwił ten samochód.

Panie Jezu -

*dzięki Ci za Twoje działanie -
przeważnie bolesne - ale powstało dzieło.
Gdyby nie zaistniało -
w chwili przejścia do Domu Ojca -
koniec działania.
A teraz dzieło będzie działało dalej.
Chwała i dzięki - Tobie Panie!*



MÓJ KRZYŻYK MISYJNY
POŚWIĘCONY NA LAGIEWNIKACH
PRZEZ ŚL. B. JANA PAWŁA II
KOPIA KRZYŻYKA KS. IGNACEGO SKORUPKI
ORYGINAŁ W MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO